

2

ZAMIAST WSTĘPU

0

**MANIFEST  
REKLAMY  
PARTYZAN-  
CKIEJ**

0

**Sztuka protestu w sferze  
kontrpublicznej**

8

## FORMAT P

---

**M**anifesty powstają w jedną noc, w gronie przyjaciół, w szaleńczym tempie i w ekstatycznym uniesieniu. Nie pisze się ich na ulicach, ale w prywatnych mieszkaniach, pokojach hotelowych i restauracjach. Wcale nie robią tego masy, lecz małe gangi, które gromadzą się, by miotać kule swoich rewolucyjnych poglądów na wytarte perskie dywany i wlewać w siebie hektolitry kawy, dyskutując na najwyższym poziomie abstrakcji. Na koniec zostają z kupką pogryzmołonych papierów zawierających szalony pakt.

Przez całą historię manifestów, każdy mały gang ich autorów stał z boku, stał ponad i stał w obronie czegoś, niczym latarnia morska lub (jakby powiedzieli futuryści) oddział zwiadowczy. Manifesty pisze się samemu, wyobrażając sobie sprzymierzeńców w egzotycznych miejscach; robi się to samemu, ale zawsze z myślą o innych, zawsze z nadzieją, że kiedy manifest zostanie opublikowany, spotka się z uznaniem – opinii publicznej! Wspólnoty! Ruchu!

Marks i Engels napisali *Manifest komunistyczny* razem w różnych miastach. Tamtej zimy, gdy Marks przebywał w Brukseli, Engels przesiadywał w bibliotece w Manchesterze. Napisali go dla Ligi Komunistycznej i proletariatu wszystkich krajów, ale zrobili to samotnie, oddzielnie, w zaciszu biblioteki oraz przy biurku Marksa na wygnaniu.

## MANIFESTY

---

Marinetti napisał *Manifest futuryzmu* w zaparkowanym samochodzie podczas podróży z młodymi literatami. W drodze rozmawiali i wzajemnie się nakręcali. Oddalali się od domu, ale wciąż nie wysiadali z samochodu, tylko gapili się na świat umykający za oknem i pokazywali sobie przez małe szybki jego dziwy.

Tristan Tzara napisał *Manifest dada* na wygnaniu, w Cabaret Voltaire, po godzinach otwarcia. Radykalne idee jego radykalnych przyjaciół wciąż pobrzmiwały mu w uszach. Pisał do nich listy miłosne i publikował je jako wypowiedzenie wojny wszystkim, którzy nie byli nimi.

Lenin mieszkał w okolicy<sup>1</sup>. Był jeszcze jednym uciekinierem, który sam wypisał sobie bilet z powrotem do centrum wydarzeń. Udał się on do biblioteki w Zurychu, by zmienić świat. Nie uznawał półśrodków, więc z jego manifestu wyrosła całościowa wizja historii.

André Breton odwrócił się od wszystkich, by pisać w imieniu ich sekretnych „ja”. Wiedząc, że niczym nie różni się od swoich wrogów, starał się jak tylko mógł pisać jak wariat albo nowicjusz, byle tylko nie jak biały, burżuazyjny poeta, którym w istocie był. Jego manifesty były niczym wyrok dla ludzi takich jak on sam, wydany w nadziei, że inni – prawdziwi inni – przejmą władzę.

Manifesty pisze się w ciszy, z dala od dogorywającego świata i jego chylących się ku upadkowi pałaców. Wtedy właśnie, zupełnie niespodziewanie, do uszu twórcy manifestu dobiega jakiś odgłos zza szyby. „Słuchaj!”, mówi twórca manifestu, „oto dźwięk nowego świata!”. Twórca manifestu opowiada o tym swojemu gangowi, ale jego

<sup>1</sup> Cabaretu Voltaire – przyp. tłum.

## FORMAT P

---

słowa niosą się dużo dalej w świat – naprawdę zagłębiają się w świat, jak wbity nóż lub narkotyk.

„Wreszcie dojrzeć można prawdę i utopię”, mówi manifestowy gang, cytując sobie nawzajem manifest. „Każdy dzień może być dniem narodzin nowego świata, już wkrótce skosztujemy pierwszych owoców rewolucji! Musimy trząść bramami świata, by sprawdzić wytrzymałość zawiasów i zamków!... To pierwsze prawdziwe słońce, które zaświeciło nad naszą planetą! Nic nie może się równać chwale naszych czerwonych słów, przesywających po raz pierwszy odwieczny mrok.”

Manifesty wymagają prywatnych pokoi i ciszy, aby ich hałas mógł ogarnąć świat i zmienić go. Jednak ze względu na publiczny i aktywny charakter pożądanых skutków swojej pracy, manifestowe gangi zawsze uważają swoje prywatne pokoje za trumny lub jaskinie, odległe, trupie i krępujące.

Manifest rozsiewa uczucie, jakie towarzyszy członkom gangu, gdy uderza ich świat. Uczucie, które zmienia ich tak bardzo, że pragną sami codziennie zmienić świat i samych siebie. W toku wydarzeń gang rozpada się, a jego członków los rozrzuca po świecie. Wtedy apelują oni o nowe działania, które przekształcą świat w miejsce godne zamieszkania przez ich nowe „ja”. Od tej pory twórcy manifestów, ich gangi i czytelnicy będą intensywnie wypatrywać delirycznych zdarzeń, które nauczą ich gardzić starym życiem.

„Niezgoda”, wznosi okrzyk twórcza manifestu, „niezgoda zaskakuje wszystkich mądrych wodzów!”. A cały gang mruczy groźnie niczym młode lwy, nie dlatego, że jego członkowie są dzicy, zawzięci albo królewsko dostojni, lecz dlatego że są silniejsi w grupie i czują, jak owa siła przepływa przez nich niczym fala adrenaliny.

## MANIFESTY

---

Dlatego właśnie manifesty nie niosą ze sobą żadnych uniwersalnych albo abstrakcyjnych ideałów rodem z księżycy. Nie ma żadnych okrutnych władz, którym można by złożyć w ofierze ich zwłoki, żadnego złota do przetopienia na bizantyjską biżuterię. Nic, za co można by umrzeć, poza chęcią oczyszczenia świata z jego nowych wrogów!

Manifesty miażdżą psy stróżujące na progach domów, rozjeżdżając je swoimi kołami tak jak żelazko rozprasowuje kołnierzyk. Manifesty podlizują się śmierci; wyprzedzają nas na każdym zakręcie; manifesty mają szpony, łapy i pięści na zmianę ze szczękami, które gryzą, połykają i mówią.

Manifesty wzywają do porzucenia mądrości jako ohydneho gruzowiska i oddania się wszechmocnym wichrom historii!

Manifesty namawiają do dobrowolnego pójścia w nieznane. Mówią także: jedz, ale nie z głodu, lecz po prostu po to, by dolać do niezgłębionych studni naszego wspólnego losu!

Manifesty powstają wraz z poruszającymi wydarzeniami, które przerywają i zmieniają bieg słów. Wydarzenia te zaskakują manifestowy gang, pozbawione sensu i porządku, jak gdyby świat upił się lub stał się czystym szaleństwem, jak gdyby świat był parą pudli szarpiących się na swoich smyczach lub dwoma nieskoordynowanymi rowerzystami, chwiejącymi się przed nami jak dwa przekonujące, ale sprzeczne argumenty. Pudle i rowerzyści nienawidzą manifestów... „Co za nuda!”, mówią, „Pieprzyć to!”. I tak gang zaczyna kopać rowy w ścieżkach rowerowych i szkolic pudle na psy myśliwskie – bum! – i wszyscy kończymy w rowie.

## FORMAT P

---

Matczynym rowie! Do połowy wypełnionym błotnistą wodą! Przemysłowe błoto, wiejski rów! Każdy lyk trującego szlamu przywołuje inny antagonizm zniszczonego świata!

Kiedy manifestowe gangi i przeciwnicy manifestów wydostaną się z połyskującego, śmierdzącego rowu, poczują jak radość, niczym rozgrzane do czerwoności żelazo, przesywa ich serca. Tłumy pobudzonych przerażeniem aktywistów i akademików gromadzą się wokół. Cierpliwi i dociekliwi, wyławiają ocalałych z rowu, jednego po drugim. Każdy zaś opowiada historie z głębin, a następnie wskakuje do rowu z powrotem, zdając sobie sprawę, jaki los spotyka na tym świecie kombatantów. W tej błotnej bitwie ukazują się różnego rodzaju publikacje, pozostawiając wstępne szkice za sobą w rowie, tak jak larwa zrzuca skorupę, wraz z ogromnym ładunkiem zdrowego rozsądku i jego miękkiej wygody.

Tłumom często wydaje się, że walka dobiegła już końca, jednak za każdym razem zostaje wznowiona, czasem przez pojedyncze hasło, broszurę czy regularną kampanię – innymi słowy, kiel rekina. Walka wznawia się, nabiera nowej siły i toczy się przy pełnej prędkości mowy. Oto warunki, którymi opatrujemy nasze poglądy – z twarzami pokrytymi fabrycznym osadem, pokonani przez szumowinę ludzkości, niosąc zniszczoną broń na pourywanym pasach, ogłuszeni narzekaniami rozważnych akademików i zrozpaczonych aktywistów.

Tak oto podyktowaliśmy nasze żądania wszystkim czytelnikom manifestu, jacy pozostali na Ziemi:

# MANIFESTY

---

## MANIFEST FREEE

1. Precz z neutralnością! Precz z wyjątkowymi przypadkami! Precz z kulturą bogów! Sztuka musi się opowiedzieć!
2. Precz z fałszywym uniwersalizmem! Precz z kulturą mniejszości dla mas! Precz z rozcieńczoną sztuką na promenadach! Sztuka dla wszystkich znaczy sztuka tworzona przez wszystkich! Sztuka dla wszystkich znaczy sztuka naznaczona tymi samymi różnicami i podziałami, które znosi świat
3. Precz z wieloznacznością! Precz z ironią! Precz z tchórzliwym przyzajaniem! Artyści, nadszedł czas, by coś powiedzieć i bronić tego!
4. Do diabła ze sklepikarzami sztuki! Do diabła z luksusem! Do diabła z dawaniem kolekcjonerom tego, czego chcą! Sektor prywatny opiera się na wolności i różnorodności, a nie na niepokoju i jednolitości. Możesz sprzedawać, to oczywiste, ale sprzedawaj kurwa COŚ!
5. Do diabła z policją sztuki! Do diabła ze strażnikami wspólnego dobra! Do diabła z ekspertami i urzędnikami, którzy utrzymują świat sztuki we wzorowym stanie! Nie ma ekspertów od szczęścia! Nie ma ekspertów od wyzwolenia! Nie ma ekspertów od sztuki!
6. Nie ma piękna bez walki. Nie ma estetyki bez agresji. Nie ma gustu bez władzy. Piękno jest ideologiczne! Piękno nie daje sztuce schronienia! Protest jest piękniejszy niż powrót do piękna w sztuce. Sztuka musi dorównać pięknem emancypacji, wyzwoleniu i oporowi!

## FORMAT P

---

7. Stoimy na odległym przyłładku wieków walki! Roztrzaskanie przez nas niemożliwych wrót tajemniczych przywilejów możliwe jest tylko dzięki całym pokoleniom wandali, filistynów i buntowników przed nami! Spójrzcie przed siebie! Planujcie! Marzcie o utopiach! Ale pamiętajcie! Nie dotarliście tu o własnych siłach! Bez pomocy nie będziecie mogli osiągnąć waszych celów! Jesteśmy tu razem! Jesteśmy początkiem i końcem!

8. Chcemy sławić walkę – jedyny napęd historii – niezgodę, protest, demonstracje, wydarzenia, które zmieniają wszystko, słowa, które działają na świat oraz pogardę odrzuconych.

9. Sztuka to protest albo nic!

Chcemy zburzyć pomniki, posągi publiczne, chcemy walczyć przeciwko kompromisom, władzy i całemu oportunistycznemu i utilitarnemu tchórzostwu. Znieść „regenerację poprzez kulturę”! Na sztukę publiczną można odpowiadać tylko gniewem! Roztrzaskajcie wszystkie fontanny, posągi i zabytkowe rzeźby w centrach miast! Ogłoście swoje idee! Publikujcie! Publikujcie! Publikujcie! Ale pamiętajcie! Publikowanie nie jest narzędziem planowania urbanistycznego!

10. Dołączymy do potężnych tłumów poruszanych pracą, przyjemnością lub buntem; do wielokolorowej i polifonicznej fali rewolucji w nowoczesnych stolicach; ale nasza sztuka nie będzie czerpać z niej korzyści. Protesty nie będą naszymi *readymade'ami*! Nasza sztuka nie będzie bezstronna, czyni różnicę, powie coś i zrobi coś! A my będziemy bronić tego, co mówimy!



## MANIFESTY

---

To w Londynie ogłaszamy nasz manifest kochającej i zapalnej przemocy. Manifest, którym ustanawiamy dziś sztukę w przestrzeni antypublicznej, ponieważ pragniemy wyleczyć brytyjską sztukę z gangreny skostniałych profesorów, obwiniania o wszystko marszandów, z niedoinformowanych przewodników i antykwariuszy najnowszych trendów.

Londyn zbyt długo pozostawał ogromnym rynkiem wtórnym. Chcemy oczyścić go z niezliczonych sklepów, które pokrywają wszystko niezliczonymi wymówkami. Sklepy, wymówki! Nie sprzeciwiamy się wymianie handlowej; sprzeciwiamy się zyskowi i kapitałowi. Sklepy gromadzą wymówki, ponieważ kieruje nimi rynek, a nie towary, które sprzedają. Londyn stał się hipermarketem sztuki! Chcesz się zatruć?

Chcesz zgnić?

Muzea stały się kryjówkami. Ogromnymi publicznymi noclegowniami, gdzie dzieła sztuki śpią, gdyż urzędnicy uznali, że zasłużyły one na odpoczynek. Nowoczesne i tolerancyjne instytucje ograniczają ryzyko i tłumią jakąkolwiek rywalizację. Muzea mają dwa oblicza... Są oficjalnymi posłańcami mainstreamu. Sporządzają nużący rejestr wydarzeń związanych z przejmowaniem władzy. Ale jest też druga twarz... Są świadectwem brutalności wywyższenia, utrzymując związki z władzą i rygiorem. Żadna opowieść o sztuce nie jest kompletna bez wzmianki o kulturowym podziale i oczernianiu!

Sztuka nic nie zmienia, odsuwając się od wszystkiego, co nie jest nią samą. Kultura jest powszednia. Sztuka podlega takim samym zasadom jak wszystko inne. Sztuka, która pragnie zostać wyjęta spod tych zasad, musi poświęcić wszystko inne niż sztuka. Sztuka, która chce coś zmienić, musi pokładać nadzieje we wszystkim innym niż sztuka.

## FORMAT P

---

Sztuka nie służy do oglądania i interpretowania. Sztuka musi coś robić, czymś być, coś mówić. Estetyka umieszcza sztukę w specjalnej kategorii wysublimowanego doświadczenia. Interpretacja zaś wkłada wszystkie wypowiedzi artysty w cudzysłów. Estetyka i interpretacja zbyt często lekceważą artystę. Kiedy zostaną obalone, artyści będą musieli wziąć pełną odpowiedzialność za to, co mówią i robią.

Sztuka jest w sam raz dla ludzi modnych, cynicznych, nieskomplikowanych i wygodnickich. Skoro nie czeka ich żadna przyszłość, balsam na ich rany może zawierać to, co porządnie wykonane i zaprojektowane ze smakiem... My jednak tego nie chcemy – my, wściekła, filistyńska, żywa alternatywa!

Niech nadejdą bezlitośni buntownicy i ich filistyńska wrażliwość! Oto oni! Oto oni! Podpalcie świat! Zawróćcie tłumy na ulicach do muzeów, by napęlić brzuchy tych instytucji filistynami! Oto najpiękniejsza prawda rozpościera się przed nami! Weźcie kilofy i młoty! Podkopujcie fundamenty czcigodnej kultury! Bo sztuka nie może istnieć bez przemocy, okrucieństwa i krzywdy.

Nie spoczniemy na laurach. Nasza walka ze sztuką trwa wraz z pracą, podróżami do miejsc innej sztuki oraz miejsc, gdzie sztuka nawet nie stara się konkurować z reklamą, propagandą i polemiką.

Filistyni w końcu nas znajdują, pewnej zimowej nocy, gdzieś w polu, samotnych, daleko od domu, kulących się z aparatami w rękach, ogrzewających serca ciepłem naszych hasel i wizją ich oddziaływania.

## MANIFESTY

---

Nie zależy nam, aby zwykli ludzie wokół nas działali w sferze kontrpublicznej! Nie da się zmierzyć upublicznienia sfery publicznej liczbą osób, które w niej siedzą lub stoją. Kontrpubliczność to mniejszość bez przywilejów, która podważa zasady i standardy oficjalnej sfery publicznej.

Obywatele o postawie propublicznej wchodzą w sferę publiczną jako w swój właściwy obszar; są pewni jej dogmatów i dzielą jej najwyższe wartości. Osoby prywatne zaś chronią się w oazach spokoju, gdzie mogą poczuć się bezpiecznie i być sobą. Kretyni!

Sfery publiczna i prywatna zostały wzięte przez buntowników i awanturników z rąk władzy monopolizującej sferę publiczną i tłumiącej jednostki. Bycie prywatnym w sferze prywatnej, a publicznym w sferze publicznej to najgorszy oportunizm i cynizm. Historia żąda, byśmy byli prywatni w sferze publicznej, zaś publiczni w sferze prywatnej!

Oznacza to, że musimy publikować nasze opinie i analizować nasze życie prywatne tak, jak gdybyśmy żyli w błysku fleszy.

Kiedy jesteś w domu, nie wyrzucaj swoich przekonań do kosza, jak podartych kartek! A kiedy wracasz do boju, nie ukrywaj swoich osobistych myśli, jak gdyby stanowiły jakąś tajemnicę. Przyjdą do ciebie z daleka, zewsząd, chwytając cię za gardło, przebijając szyję szponami, snując się po placach jak smród, smród gnijących intelektów z zaklepanym miejscem w Izbie Lordów.

Propubliczni już przepuścili ogromne bogactwo. Bogactwo energii, miłości, odwagi i wściekłości zostało zamienione we wszystkie

## FORMAT P

---

rodzaje kapitału – pośpiesznie, chaotycznie, bezkreśnie, bez oddechu, obiema rękoma. Nie pozwól się zwerbować tym draniom! Gdy tylko ktoś twierdzi, że ma na celu publiczne dobro, sprawdź, czy przypadkiem nie sprzedaje prywatnego interesu jako interesu wspólnego. W obecnych czasach, sfera publiczna jest jedynie przykrywką dla prywatnych interesów.

Polityce i życiu publicznemu od zawsze towarzyszył wielki biznes i wielkie instytucje. Nasze upolitycznienie sztuki nie oznacza odnawiania jej pod marne, zawodowe zarządzanie. Polityka jest tak samo podejrzana jak estetyka. Upolitycznienie sztuki musi więc pociągać za sobą upolitycznienie polityki, w przeciwnym wypadku uzyskamy jedynie postawę propubliczną z kulturowymi przywilejami.

OTO MY! Nie jesteśmy politykami...  
OTO MY! Nie jesteśmy administratorami...  
OTO MY! Nie jesteśmy menedżerami...  
OTO MY! Nie jesteśmy biurokratami...

Nasze serca nie kierują się żadnymi ukrytymi pobudkami! Do walki zagrzewa je poświęcenie, wściekłość, konfrontacja! Dziwisz się? To dlatego, że cynicy wmówili twojemu pokoleniu, że reakcją na kulturę krytyczną jest po prostu opisanie stanu historycznego! Siedząc po uszy w gównie, powierzamy nasze wyzwanie światu!

Jakieś uwagi? Już wystarczy! Znamy je wystarczająco dobrze! Wiemy, z czym kojarzą się w waszych wyrafinowanych głowach nasze nostalgiczne, awangardowe i rewolucyjne idee! Twierdzicie, że mówimy konwencjami, podczas gdy my powołujemy do życia nowy świat.



## MANIFESTY

---


Być może! Niech będzie! Co za różnica? Powtarzamy starą retorykę, bo świat nie przekształcił się jeszcze wystarczająco na jej obraz!

Uważaj na samozadowolenie! Któregoś dnia wydarzenia przytłoczą twoją rezygnację!

Wciąż po uszy w gównie, ale jeszcze raz powierzamy nasze wyzwanie światu!

Dave Beech, Andy Hewitt, Mel Jordan

tłum. Łukasz Mojsak



Brytyjską grupę artystyczną Freee ([www.freee.org.uk](http://www.freee.org.uk)) stanowi trzech artystów: Dave Beech, Andy Hewitt i Mel Jordan. Kolektyw Freee działa w przestrzeni publicznej, krytykując komercyjność oraz biurokratyczność współczesnej kultury, bierność społeczeństwa i pustkę myślową, ich medium

są billboardy, slogany, publikacje, dyskusje, artykuły. Niniejszy manifest powstał w 2008 roku i nawiązuje do akcji protestacyjnej–performance’u Advertising For All; Or For Nobody At All; Reclaim Public Opinion (Reklama dla wszystkich. Albo dla nikogo. Żądamy opinii publicznej).

